

Starożytni i Nowożytni



Żadna grupa uczonych nie zbadała zapewne zasad amerykańskiego Założycieli bardziej dogłębnie niż uczniowie Leo Straussa. Obchody dwusetnych rocznic Deklaracji Niepodległości i Konstytucji przyniosły znaczące komentarze wywodzące się z kręgów straussiańskich, w tym wciąż wpływający esej Martina Diamonda „Etyka i polityka: amerykańska droga”. Chociaż ci, którzy studiowali bezpośrednio pod okiem Straussa, w większości już odeszli na emeryturę lub odeszli z życia, można oczekiwać, że w obchody 250. rocznicy Deklaracji, a za kilka lat – Konstytucji i Karty Praw – będą przewodzić ich uczniowie.

A jednak straussianie, jak powszechnie wiadomo, nie zgadzają się co do znaczenia Ameryki. Idąc za Diamondem, tak zwani „straussianie z East Coast” utrzymują, że założenie państwa było „niskie, ale solidne”, oparte przede wszystkim i zasadniczo na zachowaniu życia, wolności i własności, i niczym więcej, tym samym unikając lub w najlepszym razie bagatelizując kultywowanie cnoty i moralności. Tak zwani „straussianie z West Coast” interpretują Amerykę bardziej przychylnie, twierdząc nawet, jak argumentował Harry’ego V. Jaffy na tych łamach, że jest to „najlepszy ustrój” zachodniej cywilizacji. Zwolennicy tego nurtu utrzymują, że Ameryka, właściwie rozumiana, dąży do dobra i szlachetności. Skąd tak wiele niezgody? Co ważniejsze, kto ma rację w sprawie Ameryki?

Intelektualne stawki są znaczne. Czy powinniśmy świętować 250. rocznicę Deklaracji i jej zasadę równości, czy też powinniśmy ją zdecentralizować i zastąpić alternatywnym rozumieniem

Ameryki? Czy mamy przyjąć prawa naturalne, czy minimalizować to, co Mary Ann Glendon z Harvardu nazwała „dyskursem praw”? Czy mamy powrócić do założeń Założycieli, czy wyobrazić sobie „postliberalną” przyszłość?

Choć nie zwracał na to uwagi, Jaffa jest właściwie intelektualnym ojcem zarówno East Coast, jak i West Coast straussianizmu. W swoim rozdziale o „Uniwersalnym znaczeniu Deklaracji Niepodległości” w książce „Kryzys podzielonego domu” (1959) Jaffa zarysowuje podstawowe przesłanki „niskiej, ale solidnej” interpretacji East Coast. Jaffa argumentuje, że Thomas Jefferson napisał Deklarację w „horyzoncie Locke’a” stanu natury, a w stanie natury „nie ma prawdziwych obowiązków”, a jedynie „zasady, które mówią nam, by unikać robienia tych rzeczy, które mogłyby skłonić innych do skrzywdzenia nas”. Jaffa kontynuuje:

Jeśli pojmujemy te prawa [do życia i wolności] jako obowiązujące w ramach Locke’ańskiego stanu natury, natychmiast dostrzeżemy, że żaden człowiek nie jest zobowiązany w żaden konieczny sposób do respektowania praw innego człowieka. Na przykład: ponieważ mam prawo do życia, mam prawo zabić każdego człowieka, co do którego mam powód przypuszczać, że mógłby mnie zabić... Podobnie jest z wolnością: mam prawo do wolności, które to prawo pozwala mi zniewolić każdego, kogo, jak się obawiam, mógłby inaczej zniewolić mnie.

„Krótko mówiąc” – konkluduje Jaffa – „w doktrynie uniwersalnej równości, pojmowanej w jej pierwotnej, Locke’ańskiej postaci, jest niewiele więcej niż odwołanie się do oświeconego własnego interesu”.

Jaffa nauczył się od Straussa, że Locke’ański stan natury był w istocie Hobbesowski. W „Prawie naturalnym i historii” Strauss wyjaśnia, jak nowożytna doktryna prawa naturalnego Thomasa Hobbesa i Locke’a odchodzi od klasycznego prawa

naturalnego. W dużym uproszczeniu, starożytni uważali, że dobro jednostki oznacza posiadanie dobrze uporządkowanej duszy, takiej, w której rozum rządzi namiętnościami. Podobnie, dobrze uporządkowana polis dąży do cnoty i jest rządzona przez mądrych lub „najlepszych”. Nowożytnie prawo naturalne obniża cele zarówno dla jednostki, jak i dla państwa. Nowożytni uważają, że rozum służy namiętnościom. Dobrze uporządkowane państwo kanalizuje indywidualny własny interes poprzez instytucje, które rozdzielają, kontrolują i równoważą władzę, aby zapewnić bezpieczeństwo i wygodne samozachowanie. Wczesny Jaffa interpretował Deklarację przez pryzmat straussowskiej opozycji „Starożytni kontra Nowożytni” i umieszczał Amerykę po stronie nowożytnych, biorąc pod uwagę oczywiste intelektualne zobowiązania Założycieli wobec Locke’a. Ameryka może być naszym ustrojem i może nawet wydać Abrahama Lincolna (który, jak mówił Jaffa w „Kryzysie podzielonego domu”, twórczo interpretował Założycieli i od nich odszedł), ale zasady założycielskie Ameryki są zakorzenione we własnym interesie, a zatem nie są ani szlachetne, ani naprawdę godne podziwu.

„Postliberalna” krytyka Ameryki, która kilka lat temu porwała tak wielu młodych intelektualnych konserwatystów i wciąż rezonuje wśród niektórych, czerpie swoje punkty odniesienia ze straussianizmu East Coast. W swoim przebojowym „Dlaczego liberalizm upadł” (2018) Patrick Deneen, który studiował u wybitnych przedstawicieli East Coast Allana Blooma i W. Careya McWilliamsa, przyjmuje za trafne wstępne przedstawienie Ameryki przez Jaffę. Nowatorstwo Deneena polega na tym, do czego i kiedy chciałby powrócić. Podczas gdy wysiłki Straussa były skierowane na wskreszenie poważnej intelektualnej konfrontacji z klasycznym prawem naturalnym i ożywienie filozofii politycznej z tego, co nazywał „jaskinią pod jaskinią”, w której nowożytni się umieścili, Deneen i postliberałowie chcą przesunąć naszą politykę w kierunku bardziej średniowiecznym. Deneen w „Zmianie ustroju” (2023) i Adrian Vermeule z Harvard Law School w „Konstytucjonalizmie dobra wspólnego” (2022) szkicują wizję mniej skrepowanego,

bardziej wszechstronnego i bardziej religijnego ustroju, takiego, w którym państwo kształtuje dusze bardziej niż zabezpiecza prawa.

Gwiazda postliberałów nieco przygasła wraz z reelekcją Donalda Trumpa, utratą prestiżu przez DEI oraz decyzjami Sądu Najwyższego w sprawach Dobbs przeciwko Jackson Women's Health Organization (2022) (która unieważniła sprawę Roe przeciwko Wade z 1973 roku) oraz Students for Fair Admissions przeciwko Harvardowi (2023) (która zakazała większości form afirmatywnej akcji opartej na rasie). Polityczne odrzucenie najbardziej agresywnych elementów kulturowego progresywizmu przynajmniej na razie zasugerowało młodym konserwatystom, że Ameryka nie jest tak fundamentalnie zepsuta, jak twierdzą postliberałowie. Ale jedna wygrana wyborów i garść nominacji do Sądu Najwyższego nie oznaczają, że Ameryka jest solidnie ugruntowana filozoficznie.

Stworzeni jako równi

Czytelnicy „Claremont Review of Books” wiedzą, że Jaffa zmienił swoje rozumienie Ameryki. Około czasu dwusetnej rocznicy Konstytucji, Jaffa już nie uważał, że Ameryka jest po prostu ustrojem nowożytnym. Co jeszcze bardziej dezorientowało straussian, Jaffa zaczął nauczać, że „Założenia, które odziedziczył Lincoln, zdominował arystotelesowski Locke – lub lockeański Arystoteles”, jak później napisał w zimowym wydaniu CRB z 2001 roku.

To, co wydawało się odejściem od Straussa – połączenie tego, co Strauss rozdzielił – było prawdopodobnie najbardziej straussiańskim posunięciem Jaffy. W „Kryzysie podzielonego domu” Jaffa złamał elementarną zasadę straussiańską, próbując interpretować autora lepiej, niż autor sam siebie rozumie. Narzucił Założycielom straussowski schemat „Starożytni kontra Nowożytni”. Tak jak niektórzy straussianie czynią to do dziś, Jaffa zakładał, że aby zrozumieć Założycieli, wystarczy

zrozumieć Locke'a; a aby zrozumieć Locke'a, wystarczyło przeczytać rozdział 5 „Prawa naturalnego i historii” Straussa (1953). Tam dowiadujemy się, że Locke podążał za Hobbesem; ergo, Założyciele byli Hobbesistami i tym samym przyjęli istotny charakter nowożytnych.

Kiedy Jaffa bliżej przyjrzał się pismom i myśleniu Założycieli na ich własnych warunkach – próbując zrozumieć ich tak, jak oni sami siebie rozumieli – odkrył, że wyraźnie odrzucili oni Hobbesa i ugruntowali prawa naturalne na obowiązkach naturalnych. Założyciele nie uważali, jak pisał w „Kryzysie podzielonego domu”, że w stanie natury „żaden człowiek nie jest pod żadnym koniecznym obowiązkiem szanowania praw innego człowieka”. W rzeczywistości mówią coś przeciwnego. Alexander Hamilton, pisząc w 1775 roku w pamflecie zatytułowanym „The Farmer Refuted” („Obalenie farmera”), by podać tylko jeden przykład, potwierdza istnienie moralnego „prawa natury”, które jest „obowiązkowe dla całej ludzkości, poprzedzając jakiekolwiek ludzkie instytucje”. Na prawie natury, kontynuuje Hamilton, „zależą naturalne prawa ludzkości”. W samorozumieniu Założycieli, prawa naturalne są częścią prawa natury, które samo w sobie jest moralnie obowiązującym standardem sprawiedliwości i niesprawiedliwości, stworzonym przez Stwórcę i znanym człowiekowi poprzez refleksję nad naturą ludzką. Prawa naturalne nie odrywają się radykalnie i nieodwracalnie od klasycznego prawa naturalnego. Prawa naturalne zaczynają się od idei, że standard moralnego dobra i zła istnieje w naturze, że ludzkość jest zdolna go pojąć i że sprawiedliwość wymaga życia w jego granicach.

To, że Założyciele wierzyli, iż zasady Deklaracji Niepodległości są zgodne z tradycjami klasycznego prawa naturalnego i prawa natury, oczywiście nie oznacza, że tak jest. Arystoteles wyraźnie nie afirmuje ani równości ludzi, ani idei, że prawowity rząd jest ustanawiany za zgodą. Klasyczna filozofia polityczna nie zaczyna się od stanu natury; uczy, że celem polityki jest kultywowanie cnoty

moralnej, a nie ochrona życia, wolności i własności.

Jaffa pisał obszernie na te tematy, wyjaśniając, dlaczego wierzył, że lockeańska teoria umowy społecznej Założycieli była przezornym zastosowaniem arystotelesowskiej nauki o polityce w świecie poreformacyjnym, i powinniśmy pozwolić, by jego własne pisma mówiły za niego (patrz zwłaszcza eseje w jego zbiorze z 2012 roku, „Kryzys podzielonego straussianizmu”). Ale możemy zacząć podejmować te trudności od prostej obserwacji, że jeśli Arystoteles odrzuca równość ludzi, to Arystoteles mógł się mylić. (W tej kwestii należy przeczytać omówienie przez Jaffy naturalnego niewolnictwa w „Czym jest polityka?: Interpretacja »Polityki« Arystotelesa”, zawarte w jego zbiorze z 1975 roku, „Warunki wolności”). Starożytni mogą nauczać, że niektórzy są tak wyższy w mądrości i cnocie, że mają moralne prawo rządzić swoim niższym, ale samo to nie czyni tej nauki prawdziwą lub koniecznym wnioskiem z prawa naturalnego.

Trudność w identyfikacji, kto naprawdę jest mądry i cnotliwy – nie mówiąc o pozornie nierozwiązywalnym problemie skłonienia niemądrych do poparcia roszczeń prawdziwie mądrych, przy jednoczesnym odrzuceniu szarlatanów – komplikuje naukę starożytnych. Oni sami wyraźnie to rozumieli, dlatego wyraźne lub ukryte odwołania do prawa boskiego często towarzyszą ich rzekomej nauce o prawie naturalnym. Amerykańscy Założyciele, nie mniej niż starożytni, odwoływali się do natury i naturalnego prawa mądrości jako standardów. Ale zamiast pozostawiać sprawę jako nierozwiązaną dylemat, podeszli do problemu, kładąc nacisk na inne przykazanie rozumu: równą wolność każdej jednostki do sprawowania władzy nad własnym życiem.

James Wilson z Pensylwanii, sygnatariusz zarówno Deklaracji, jak i Konstytucji, zanim został mianowany do Sądu Najwyższego przez prezydenta Washingtona, najpełniej wyraża wspólne rozumienie Założycieli w swoich „Wykładach o prawie”. „Natura wszczepiła w człowieka pragnienie jego własnego szczęścia” –

pisze Wilson –

natchnęła go wieloma czułymi uczuciami wobec innych...; obdarzyła go władzami intelektualnymi i czynnymi; wyposażyla go w naturalny impuls do ćwiczenia swoich władz dla swojego szczęścia i szczęścia tych, dla których żywi tak czułe uczucia.

„Jeśli to wszystko jest prawdą” – kontynuuje Wilson – „niepodważalną konsekwencją jest to, że ma on prawo wykonywać te władze dla osiągnięcia tych celów, w taki sposób i na takich obiektach, jakie wskażą jego skłonności i osąd”. To prawo, mówi, „jest wolnością naturalną”.

Prawo do wolności naturalnej, wyjaśnia Wilson, „jest nam sugerowane nie tylko przez samolubne części naszej konstytucji, ale przez nasze szczodre uczucia; a zwłaszcza przez nasze moralne poczucie, które podpowiada nam, że w naszych dobrowolnych działaniach tkwi nasza godność i doskonałość”. Natura ludzka jest taka, że mężczyźni i kobiety są stworzeni, aby być wolnymi. Możemy odróżniać dobro od zła, może nawet pragnąć czynić źle, ale wciąż wybierać czynienie dobrze. W wolności bycia moralnym leży „nasza godność i doskonałość”.

Wilson i Założyciele uważali, że natura ludzka jest ukierunkowana na wolność, rozumianą jako wybór dostosowania swoich działań do granic naturalnego prawa moralnego. „Prawa natury są miarą i regułą; wyznaczają granice i zakres wolności naturalnej” – pisze Wilson. W przeciwieństwie do Hobbesa i ezoterycznego Locke’a, Założyciele pojmowali ludzkość jako byt teleologiczny. Ludzie są stworzeni wolni, aby mogli kierować swoim życiem zgodnie z moralnymi prawami Natury i Boga Natury.

Ponieważ ta wolność emanuje z natury, należy ona do każdej istoty ludzkiej. Wszyscy mężczyźni i kobiety z natury rodzą się równie wolni. Wszyscy mają naturalne prawo wolności do kierowania własnym życiem zgodnie z własnymi skłonnościami, z

zastrzeżeniem moralnego prawa natury. To właśnie oznacza „wszyscy ludzie są stworzeni jako równi”.

Natura i Bóg Natury

Nasza naturalna równość w wolności nie oznacza, że wszyscy będą korzystać z tej wolności równie dobrze. „Ci, którzy sądzą mądrze”, kontynuuje Wilson, „będą korzystać z tej [naturalnej] wolności cnotliwie i godnie: ci, którzy są mniej mądrzy, użyją jej w mniej szlachetnych dążeniach: jeszcze inni mogą, być może, używać jej w sposób słusznie potępiany jako nikczemny i niegodny”. Równość w naturalnej wolności nie oznacza równości w mądrości czy cnotie. W tym punkcie Założyciele zgadzają się ze starożytnymi. Zgadzą się również ze starożytnymi, że człowiek jest zwierzęciem rozumnym, że ludzie powinni żyć zgodnie ze swoją naturą i że wyższe, rozumne części duszy powinny rządzić niższymi, bardziej namiętnymi i pożądanymi elementami. Nie zgadzają się natomiast co do tego, co natura faktycznie ujawnia o ludzkości. Alexis de Tocqueville ujął to dobitnie w „Demokracji w Ameryce”:

Najgłębsze i najrozleglejsze umysły Rzymu i Grecji nigdy nie były w stanie dojść do idei, tak ogólnej, ale zarazem tak prostej, o podobieństwie ludzi i o równym prawie do wolności, które każdy nosi od urodzenia; i czynili wszystko, co w ich mocy, by udowodnić, że niewolnictwo jest naturalne i że zawsze będzie istniało...

Wszyscy wielcy pisarze starożytności należeli do arystokracji panów, lub przynajmniej widzieli tę arystokrację ugruntowaną bezspornie przed swymi oczami; ich umysły, po rozwinięciu się w kilku kierunkach, zostały więc ograniczone w tym jednym i trzeba było, by Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, aby zrozumiano, że wszyscy członkowie gatunku ludzkiego są z natury podobni i równi.

Ludzie z natury mogą być równi, ale z natury nie są dobrzy.

„Gdyby ludzie byli aniołami, niepotrzebny byłby żaden rząd”, pisze Publiusz w „Federaliście”. Nasz brak mądrości i cnoty czyni rząd koniecznym. Czasami mylnie oceniamy prawo natury, a czasami je lekceważymy. Można to przypisać grzechowi pierworodnemu lub po prostu ludzkiej naturze, ale jakkolwiek by nie było, ludzie, którzy powinni szanować moralne prawa natury i naturalne prawa innych, często tego nie robią. System prywatnego osądu i odwetu, który z tego wynika, z łatwych do zrozumienia powodów, nie prowadzi do ludzkiego rozkwitu. Cnota może być swoją własną nagrodą, ale musi być wsparta rządami prawa, które skutecznie wymierza sprawiedliwość w tym życiu.

Niektórzy straussianie uważają, że oznacza to, że nasz Stwórca nas ignoruje lub nie zapewnia nam opieki. Ale byłoby to prawdą tylko wtedy, gdyby pozostawił nas bez środków do zadbania o siebie. Jak rozumie każdy rodzic, nie robi się wszystkiego dla swoich dzieci, nawet jeśli się je kocha. Locke i Założyciele opracowali filozoficzne i konstytucyjne struktury, aby przenieść ludzi ze stanu natury do społeczeństwa politycznego, nie porzucając ani praw, ani obowiązków Natury i Boga Natury. W ten sposób, założycielska teoria umowy społecznej rządu może być rozumiana jako racjonalny udział człowieka w prawie wiecznym.

Jak zauważyłem w „Amerykańskich rewolucjach 1776” w letnim wydaniu „National Affairs” z 2025 roku, projekt polityczny Założycieli obejmuje „trzy rewolucje”, które dotyczą ustanowienia, celów i ograniczeń rządu.

Instytucja rządu wymaga zgody rządzonych, ponieważ wszyscy ludzie są stworzeni jako równi. Żadna jednostka nie ma prawa do sprawowania władzy politycznej bez uprzedniego uzyskania zgody rządzonych. Należy podkreślić, że zgoda jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym, dla prawowitego rządu.

Dobry rząd dodatkowo musi zabezpieczać naturalne prawa rządzonych, co może nie wyczerpywać dobra wspólnego, ale stanowi jego istotną część. Martin Luther King Jr. wyraził

potężnie tę myśl w swoim „Liście z więzienia w Birmingham” z 1963 roku. „Sprawiedliwe prawo”, pisał,

jest stworzonym przez człowieka kodeksem, który jest zgodny z prawem moralnym lub prawem Bożym. niesprawiedliwe prawo jest kodeksem, który nie jest w harmonii z prawem moralnym. Ujmując to w kategoriach św. Tomasza z Akwinu, niesprawiedliwe prawo jest prawem ludzkim, które nie jest zakorzenione w prawie wiecznym i naturalnym.

Prawa naturalne są częścią Prawa Naturalnego. Sprawiedliwy rząd je zabezpiecza.

Co ważne, nakładamy również fundamentalne ograniczenia na władzę rządową. Niektóre prawa naturalne mają taki charakter, że mogą być chronione jedynie pozostając poza zasięgiem państwa. Pierwszym z nich jest prawo do oddawania czci zgodnie z sumieniem. Rząd nie może zmuszać nas do modlitwy ani karać za brak modlitwy, ponieważ nigdy nie przyznaliśmy mu takiej władzy. Nie przyznajemy rządowi takiej władzy, ponieważ mamy obowiązek oddawania czci zgodnie z przekonaniem i sumieniem. Ograniczamy państwo w świetle naszych bardziej fundamentalnych obowiązków wobec Stwórcy.

Rozdzielenie kościoła od państwa nie jest zatem, jak to zbyt często bywa przedstawiane, przede wszystkim hamulcem lub ograniczeniem dla Kościoła katolickiego czy instytucjonalnej władzy religijnej. Oddzielamy państwo od kościoła, aby szanować religijne obowiązki jednostek, które są „poprzedzające, zarówno w porządku czasu, jak i stopniu obowiązywania” wobec roszczeń społeczeństwa politycznego, jak stwierdza James Madison w swoim „Memoriale i remonstracji przeciwko opłatom na rzecz religii” z 1785 roku. Ograniczenie władzy państwa uznaje i szanuje również władzę kościelną, która nie pochodzi od Boga ani nie wymaga bezpośredniej kontroli nad prawodawczą władzą państwa.

Bezpieczeństwo i szczęście

Podstawowa sytuacja ludzka polega na tym, że jesteśmy istotami moralnymi, które powinny żyć zgodnie z naturalnym prawem moralnym. Wolność, która to umożliwia, czyni również nieuniknioną ludzką niegodziwość. Aby żyć tak, jak jesteśmy stworzeni do życia, konieczne jest stworzenie sprawiedliwego porządku politycznego. Ale to, czego wymaga sprawiedliwość i jak można ją urzeczywistnić, jest pełne trudności. Klasyczna myśl polityczna rozważa te trudności, nie podając w pełni, jak można je rozwiązać. Tradycyjna odpowiedź, przedstawiona tak wyraźnie przez Fustela de Coulangesa w jego klasycznym dziele z 1864 roku „Miasto starożytne: Studium o religii, prawach i instytucjach Grecji i Rzymu”, brzmi, że to bogowie miasta dają prawo. Ale gdy bogowie przestali być wierzeni lub wiarygodni, starożytne miasto stanęło w obliczu kryzysu legitymizacji – kryzysu, który częściowo tłumaczy samą klasyczną filozofię polityczną.

Machiavelli, Hobbes i straussiański Locke dają jedną nowożytną odpowiedź na tę sytuację, odpowiedź, która zakłada, że jesteśmy albo pozbawieni ojca, albo zostaliśmy opuszczeni. George Washington daje inną. Alternatywa Założycieli głosi, że Stwórca umieścił nas w stanie natury, a zatem stworzył nas jako równych i obdarzył każdego z nas pewnymi prawami. Washington, John Adams, Jefferson, Madison, Hamilton i z czasem Lincoln ujawniają również, że dał nam On to, czego potrzebujemy, aby opracować system prawa i porządku, który pozwala nam żyć zgodnie ze sprawiedliwością i zabezpieczać warunki dobrobytu, sztuki, edukacji, cnoty i pobożności.

Harry Jaffa pojął stosunkowo prostą myśl, że obniżenie celów polityki niekoniecznie oznacza obniżone rozumienie celów człowieka. To prawda, że Arystoteles powiedział, iż polis jest wszechstronnym zrzeszeniem, a w „Polityce” pomniejszał znaczenie republik handlowych, takich jak Ameryka. Ale Arystoteles pisał przed chrześcijaństwem. Jakiegokolwiek miał

wątpliwości co do greckich bogów, Arystoteles nie zajmował się religią monoteistyczną, która głosi, że każda osoba jest dzieckiem tego samego Boga, że wszyscy są wzywani po imieniu, aby kochać tego Boga całym sercem i duszą, i że ten Bóg przekazuje, iż Jego królestwo nie jest z tego świata. Wgląd Jaffy, który doprowadził go do odejścia od jego wcześniejszego straussianizmu, polegał na dostrzeżeniu, że niezależnie od głębi klasycznej myśli politycznej, nie dotykała ona i nie mogła bezpośrednio dotykać tej nowej sytuacji politycznej. Zrozumiał, że chrześcijaństwo wyzuło starożytną polis z treści, i że nie należy więc oczekiwać, aby polityczna mądrość starożytnych dała te same nauki polityczne w nowoczesności.

Geniusz amerykańskich Założycieli polegał na zaadaptowaniu lockeańskiej nauki o prawach naturalnych i udoskonaleniu jego (oraz barona de Montesquieu) konstytucjonalizmu, aby pasował do geografii i ludzi Ameryki. Ograniczyli cel polityki, ale nie cele człowieka. Ograniczenia w tym pierwszym umożliwiły dobro przyjaźni obywatelskiej wśród chrześcijan różnych wyznań, wśród żydów i wyznawców innych religii, a nawet osób bez religii. Ta zgoda obywatelska z kolei umożliwia materialne, kulturowe, duchowe warunki, w których ludzie mogą myśleć i modlić się w pokoju i wolności. To, że Założyciele zabezpieczyli te cele, cele podziwiane na różne sposoby przez największe umysły zarówno starożytne, jak i nowożytne, może czynić Amerykę, jak powiedział Jaffa, najlepszym ustrojem. Ustrojem, który w swoim 250. roku pozostaje godny naszej oddania.

[Źródło](#)

Niemiecka Służba Wywiadowcza Gotowa Rozszerzyć Inwigilację



Według planów Urzędu Kanclerza Federalnego, niemiecki wywiad zagraniczny, BND, ma znacznie rozszerzyć swoje możliwości inwigilacyjne. Szczególny nacisk położony jest na komunikację internetową przesyłaną z Niemiec za granicę, która ma zostać włączona do katalogu monitorowania agencji w przyszłości.

Po miesiącach gorących debat na temat rozszerzenia brukselskiego aparatu cenzury w ramach ustawy o usługach cyfrowych i unijnej kontroli czatów, uwaga na działalność szpiegowską Komisji Europejskiej nieco osłabła. Teraz projekt ustawy z Kancelarii, do którego dotarły WDR, NDR i Süddeutsche Zeitung, powoduje zamieszanie.

Proponowane rozszerzenie uprawnień BND jednoznacznie wskazuje: niemiecka polityka działa w ścisłej synchronizacji z Komisją Brukselską – idąc na całego przeciwko prywatności i komunikacji obywateli, mediów i organizacji krytycznych wobec rządu.

Przypomnienie skandalu NSA

Przypominamy sobie skandal sprzed ponad dekady związany z amerykańską Agencją Bezpieczeństwa Narodowego (NSA). Sygnalista Edward Snowden ujawnił działania agencji. NSA zbierała globalne dane telekomunikacyjne i internetowe – w tym rozmowy telefoniczne, e-maile i komunikację online milionów obywateli – często bez jakiegokolwiek przyczyny kryminalnej.

Programy takie jak PRISM, które pozwalały na bezpośredni dostęp do danych od amerykańskich firm technologicznych, czy X-Keyscore, który mógł monitorować aktywność internetową w czasie rzeczywistym, pokazały już, jak zaawansowana stała się inwigilacja państwowa i jakie możliwości techniczne są dostępne dla aktorów rządowych.

Ujawniony dokument Kancelarii pokazuje teraz, dokąd zmierzają Niemcy: projekt ustawy podąża prawie tą samą zasadą. BND otrzymałby pozwolenie na monitorowanie ruchu internetowego z Niemiec za granicę, co było wcześniej zabronione, przechwytyjąc do 30% ruchu. Komunikacja internetowa byłaby przechowywana przez sześć miesięcy, tym razem włącznie z treścią – nie tylko metadanymi – śledząc powiązania między konkretnymi podmiotami.

Strategiczny Otwieracz Drzwi

Podejście Kancelarii do rozszerzenia uprawnień BND jest znane: najpierw otwierane są drzwi do właściwego łamania reguł. Bezpieczne przestrzenie dla dziennikarzy pracujących dla mediów państwowych państw autorytarnych są stopniowo niszczone. Ustalenia, kto zalicza się do „autorytarnego”, najprawdopodobniej przypadną „komisji etycznej” poddanej ścisłym zasadom etycznym Kancelarii Merza.

Wkrótce wchodzi do gry terminy takie jak „mowa nienawiści i podżeganie” lub „działalność antydemokratyczna”, jak zawsze cytowane w walce z opozycją. W skrócie: priorytetowa treść obraca się wokół kręgu AfD. Dotyczy to również libertariańskich i konserwatywnych poglądów sprzeciwiających się kompleksowi klimatyczno-socjalistycznemu lub ekspansji sektora wojskowego. Kwestie takie jak „Europa regionów” i opór wobec rosnącego kompleksu władzy w Brukseli najprawdopodobniej staną się częścią wytycznych monitorowania BND.

Od tego punktu wyjścia uprawnienia inwigilacyjne są stopniowo rozszerzane – w oparciu o pilność polityczną.

Jeśli zagraniczni dostawcy i operatorzy platform będą niechętni do współpracy, BND mógłby uzyskać pozwolenie na legalne hakowanie i wydobywanie danych osobowych i komunikacji – nawet w granicach Niemiec. To jest *carte blanche* dla każdej „czapki szpiegowskiej”. Klimat społeczny w Niemczech wyraźnie przybiera cechy zdigitalizowanej NRD.

Cyfrowa Inwigilacja Masowa

Projekt kanclerza Friedricha Merza sięga znacznie dalej niż poprzednie próby kontroli czatów w całej UE. Planowane jest legalne hakowanie zagranicznych systemów, w tym Google, Meta czy platformy X Elona Muska. Uzasadnienie tej inwazyjnej polityki jest skonstruowane jako konieczność strategiczna: infrastruktura IT Niemiec jest coraz bardziej zagrożona przez wrogie ataki cybernetyczne.

BND ma odegrać kluczową rolę i działać bardziej niezależnie od amerykańskich służb wywiadowczych. Niemcy zamierzają uczestniczyć w globalnej szachownicy sieci wywiadowczych. W praktyce inwigilacja częściej będzie dotyczyła własnych obywateli, ponieważ zasoby techniczne i osobowe są niewystarczające, aby działać na poziomie międzynarodowym. Długie okresy przechowywania i analizy wskazują jasno kierunek: podczas gdy francuski wywiad może przechowywać dane przez okres do czterech lat, a Wielka Brytania lub Włochy działają „tak długo, jak to konieczne”, niemieccy obywatele powoli tracą prywatność na rzecz rozrastającego się państwa biurokratycznego.

Cyniczna Polityka i Nadzór Opozycji

Dla polityka Partii Zielonych Konstantina von Notza, przewodniczącego Parlamentarnej Komisji Kontroli Służb Specjalnych (PKGr), sytuacja jest jasna: cyberbezpieczeństwo powinno być lepiej finansowane, ale w ramach ścisłych ram prawnych.

Na pierwszy rzut oka brzmi to zgodnie z prawem, ale jest systematycznie podważane przez rzeczywiste działania rządu – proponowane uprawnienia wykraczają daleko poza niezbędną pracę wywiadowczą. Polityczny kierunek Brukseli i Berlina wskazuje dokładnie na masową inwigilację komunikacji cyfrowej. Platformy takie jak X działają jak katalizatory głosów opozycji przeciwko Berlinowi i Brukseli, krytykując politykę wobec Rosji, reżim pandemiczny i rosnący aparat biurokratyczny. Tutaj dochodzi do starć między państwem a opozycją.

Szczególnie niesmaczne jest zlecenie monitorowania tak zwanym „Zaufanym Sygnalistom”, którzy zgłaszają niepożądane treści – tworząc sieć inwigilacyjną przypominającą metody NRD: członkowie opozycji stają przed presją, postępowaniem sądowym lub utratą dostępu do banku – społeczna śmierć na rozkaz rządu. W tym kontekście rozszerzenie uprawnień BND jest krokiem w kierunku powiązania wielu systemów nadzoru. Koniec tajemnicy korespondencji i anonimowej komunikacji cyfrowej wydaje się przesądzony dla obywateli UE.

Represyjny i Hipokrytyczny

Podczas debaty UE na temat kontroli czatów Niemcy początkowo publicznie sprzeciwiały się bezwarunkowej inwigilacji, aby zachować pozory i sprawiać wrażenie przestrzegania tradycji wolności obywatelskich. Historycznie siły libertariańskie w Niemczech skutecznie opierały się retencji danych napędzanej przez państwo – dowód zdrowego społecznego układu odpornościowego.

Teraz BND ma zamiar zamknąć tę „informacyjną” lukę, zainicjowaną bezpośrednio przez Kanclerza. Merz teatralnie przedstawia się jako obrońca wolności, podczas gdy pozwala swojej partii i koalicji na ostentacyjny sprzeciw wobec głębokiej unijnej kontroli czatów.

Merz milczał podczas debat końcoworocznych, w pełni świadomy,

że następny obrót o 180° został już wcześniej opracowany w projekcie ustawy. Teraz, z wyrachowanym cynizmem, ustawia niemiecki aparat szpiegowski przeciwko własnym obywatelom.

Kiedy projekt trafi do parlamentu, pozostaje niejasne. Kancelaria nie udzieliła żadnych oświadczeń w tej kluczowej kwestii; działa potajemnie. Niemcy lat 20. XXI wieku wciąż pozbawione są skutecznych społecznych „przeciwciał” przeciwko rosnącemu aparatowi represji państwowych, prawdopodobnie z powodu dziesięcioleci ramowania przez media przedstawiającego państwo jako dobrotliwe.

Podsumowując: Niemcy stały się czynnikiem napędzającym zarówno destrukcyjną politykę klimatyczną, jak i systematyczną erozję praw obywatelskich w UE – a może zawsze były, zręcznie unikając pozorów bycia złym graczem w tej nieprzyjemnej grze.

Co ma Wenezuela do Izraela?



Ciekawie jest obserwować, jak zagraniczna polityka Stanów Zjednoczonych, taka jaka jest, często wydaje się mieć izraelski epizod w tle, który przynajmniej częściowo wyjaśnia, jak bezmyślna agresja Donalda Trumpa przeciwko dużej części świata jest napędzana syjonistycznymi imperatywami, a nie rzeczywistymi interesami amerykańskimi. Ukraina jest wspierana przez Izrael i amerykańską Lobby Izraelskie częściowo dlatego, że korzenie wielu żydów diaspory i izraelskich są „kazarskie”,

tj. pochodzą z tej części Europy Wschodniej. Dodatkowo, pełniący obowiązki szefa państwa ukraińskiego Wołodymyr Zełenski jest Żydem, którego matka i ojciec podobno mieszkają w Izraelu w eleganckiej rezydencji opłaconej przez pieniądze ukradzione przez ich syna z amerykańskich i europejskich darowizn dla Kijowa na walkę z Rosją. Również żydowska niechęć do Moskwy w dużej mierze wynika z przekonania, że carska Rosja była źródłem wielu pogromów w XIX i na początku XX wieku. Ta narracja nie wspomina jednak, jak rosyjscy Żydzi stali się bolszewikami i, stając się wykonawcami Rewolucji Komunistycznej, następnie zemścili się stukrotnie na rosyjskich i innych wschodnioeuropejskich chrześcijanach.

I, oczywiście, często zauważano, jak polityka USA na Bliskim Wschodzie jest zasadniczo dyktowana przez skazanego za zbrodnie wojenne premiera Benjamina Netanjahu, który de facto kontroluje zarówno Trumpa, jak i Kongres USA. Lobby Izraelskie ma również znaczący wpływ na to, co dzieje się na szczeblu stanowych i lokalnych rządów i ma znaczną kontrolę nad tym, co pojawia się w krajowych mediach, które coraz częściej posiada dzięki wysiłkom żydowskich miliarderów takich jak Larry Ellison. Ta umiejętność wykorzystywania pieniędzy do manipulowania polityką i rządem przejawiała się w możliwości tłumienia wolności słowa w Stanach Zjednoczonych, gdy tematem jest ohydne zachowanie Izraela wobec Palestyńczyków i jego innych sąsiadów. Kryminalizowanie antysemityzmu, które obejmuje jakąkolwiek krytykę Izraela, stało się przestępstwem dnia (*crime du jour*), aby uciszyć opozycję wobec pro-syjonistycznych programów zarówno na szczeblu federalnym, jak i stanowym, i zostało również użyte do wyeliminowania poparcia dla Palestyny na uniwersytetach i na rynku pracy. Poza tym Departament Stanu USA żąda teraz dostępu do mediów społecznościowych wnioskodawców o wizę, aby ci, którzy są zwolennikami sprawy palestyńskiej, mogli zostać zablokowani przed wjazdem do Stanów Zjednoczonych. O to właśnie chodzi w żydowskiej władzy w Ameryce.

Warto zwrócić uwagę na nieco nieoczekiwaną izraelską i żydowską rękę w ostatniej agresji USA skierowanej szczególnie przeciwko Wenezueli. Istnieje kilka głównych powodów uderzenia w Wenezuelę. Caracas rozwinęło bliskie relacje z Iranem poprzez negocjacje w sprawie BRICS i jednoznacznie opowiedziało się po stronie Palestyny, potępiając syjonistyczne zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. To wyraźnie zaimponowało Donaldowi Trumpowi i jego doradcom Izraelczycy i członkowie Lobby Izraelskiego, tacy jak Miriam Adelson i Laura Loomer, którzy mają pełny dostęp do prezydenta i którzy niewątpliwie byli w stanie przekonać „Pomarańczowego Człowieka” (*Orangeman*), że będzie mógł skorzystać, uderzając jednym ciosem w sojusznika wspólnego wroga USA i Izraela.

Trump mógł i zrobił to, twierdząc niemniej, że stosuje tylko swój intensywnie promowany „wniosek z Doktryny Monroe’a”, który nieuchronnie nazwał „Doktryną Donroe” (*Donroe Doctrine*), i który był wyraźny w nowej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego. Ale na pewno wiedział, że jednocześnie zaspokoi żądania swoich żydowskich darczyńców i samego Netanjahu, który niewątpliwie poruszył kwestię Wenezueli z prezydentem i jego personelem podczas swojej ostatniej wizyty na Florydzie.

Tak więc możliwość, że między Wenezuelą a Iranem może istnieć związek, stała się czymś, co może być wykorzystane przez Lobby Izraelskie, a także przez Trumpa. Podczas swojej ostatniej wizyty Benjamin Netanjahu szybko zidentyfikował problem i niewątpliwie również osobiście naciskał na Trumpa, aby coś zrobił natychmiast. Bibi pojawił się również w amerykańskiej telewizji i powiedział jednemu z rozmówców, że Iran „eksportuje terroryzm... do Wenezueli. Są w zмовie z reżimem Maduro... to musi się zmienić”. Izraelczycy widzą również powiązania między Caracas a zarówno Hamasem, jak i Hezbollahem, twierdzenie, które zostało powtórzone w amerykańskich zawsze-narodowo-syjonistycznych mediach.

Aby przytoczyć tylko jeden przykład, jak to działa, Fox News opublikował artykuł twierdzący, że Wenezuela Maduro stała się

„najważniejszą bazą operacyjną Hezbollahu na półkuli zachodniej, wzmocnioną przez rosnącą obecność Iranu i ochronę reżimu Maduro”. Ultra-syjonistyczny amerykański ambasador w Izraelu Mike Huckabee, by nie być gorszym, później podwoił stawkę, publicznie oświadczając, że obalenie Maduro przez USA jest dobrą wiadomością dla Izraela ze względu na partnerstwo Wenezueli z Iranem i Hezbollahem.

Tymczasem New York Times złagodził swoje doniesienia o ataku na Caracas i zamiast tego przedstawił kilku prominentnych syjonistycznych współpracowników opinii, którzy twierdzili, że z samego tylko tych bliskowschodnich powiązań Wenezuela zasłużyła na wszystko, co do tej pory otrzymała z rąk amerykańskiej armii. Zawsze niezawodny stawiający-Izrael-na-pierwszym-miejscu Bret Stephens wyraził opinię, że *istniały dobre powody do usunięcia Maduro*, cytując wenezuelską wiceprezydent i pełniącą obowiązki prezydenta Delcy Rodríguez, która „twierdziła, że pojmanie Maduro miało »syjonistyczne podteksty«, sugerując, że jej kontakt z rzeczywistością może nie być tym, na co liczy administracja [Trumpa]”.

I tego samego dnia w The Times pojawił się dobry, stary, niezawodny Elliott Abrams w swojej *Obronie interwencji USA w Wenezueli* twierdząc, że wie rzeczy o zagrożeniu stwarzanym przez Wenezuelę, o których nikt poza nim i jego syjonistycznymi kumplami nie wydaje się być świadomy. Stwierdza, że „...zaprosili do Wenezueli kubańskich zbirów, i Hezbollah, i Iran, a także Rosję i Chiny. Tak więc jest to kwestia bezpieczeństwa dla całego regionu, ponownie, w tym dla Stanów Zjednoczonych. Dla Hezbollahu, na przykład, i Iranu, wiemy, że reżim Maduro dał im puste paszporty, aby agenci Iranu i Hezbollahu mogli poruszać się po Ameryce Łacińskiej i innych miejscach pod fałszywą tożsamością. Wiemy, że Iran pomógł nie tylko dać drony wenezuelskiej armii, ale pomógł im nauczyć się budować drony. Wiemy z izraelskiego doświadczenia z Iranem, drony mogą teraz przelecieć bardzo długą odległość. Mówimy o dronach, które mogą trafić nie tylko Portoryko, ale

trafić kontynentalne Stany Zjednoczone. Kiedy byłem w Departamencie Stanu zajmując się tym około pięciu lat temu, Iran rozważał przekazanie pocisków średniego zasięgu, które mogłyby dotrzeć do Stanów Zjednoczonych, reżimowi Maduro w Wenezueli. Tak więc jest to rzeczywiste zagrożenie bezpieczeństwa w Ameryce Łacińskiej i dla nas”.

Tak więc Izrael i jego przyjaciele byli niewątpliwie zachwyceni, gdy Donald Trump zdecydował się zaatakować Wenezuelę i porwać jej prezydenta Nicolása Maduro. Netanjahu osobiście podziękował Waszyngtonowi po ataku na Wenezuelę, tweetując: „Gratulacje, prezydencie @realDonaldTrump za twoje odważne i historyczne przywództwo w imię wolności i sprawiedliwości. Pozdrawiam twoją zdecydowaną determinację i błyskotliwe działania twoich dzielnych żołnierzy”.

Być może ten dodatkowy program wspierania Izraela wyjaśnia, dlaczego pełniąca obowiązki prezydenta Wenezueli Delcy Rodriguez sama poszła do telewizji, aby powiedzieć, że jej kraj nie da się „zastraszyć” przez Waszyngton. Jak utrzymuje Bret Stephens, ona również uważa, że „Wenezuela jest ofiarą i celem ataku tej natury, który niewątpliwie ma syjonistyczne podteksty. To naprawdę haniebane”. Z pewnością jest jedna rzecz, która jest prawdziwa, że ponieważ Wenezuela krytykuje izraelskie zbrodnie wojenne, jej rząd zerwał stosunki dyplomatyczne z Tel Awiwem i uznał państwowość palestyńską. Można więc bardzo przekonująco zasugerować, że Netanjahu, przemawiając w imieniu swojego rządu, który w zamian otwarcie wspierał zmianę reżimu w Wenezueli, odegrał decydującą rolę w przekonaniu swojego podatnego narzędzia Trumpa, aby szybciej, a nie później, zajął się Caracas, kiedy spotkali się ostatnio w Mar-del-Lago.

Tak więc atak na Wenezuelę otworzył drzwi do wszelkiego rodzaju komplikacji i intryg. Biorąc pod uwagę zdolność Izraelczyków do manipulowania ignoranckim i zdezorientowanym Trumpem, który twierdzi teraz, że jego polityki są kierowane tylko przez jego „moralność”, a nie „międzynarodowe prawo”,

kolejne wydarzenia prawie na pewno będą obejmować wspólny atak Izraela i USA na Iran. A kiedy ta inicjatywa się skończy, z pewnością będzie jeszcze więcej wrogów Izraela do konfrontacji. A jaka będzie korzyść dla przeciętnego Amerykanina, gdy wszystkie koszty i zgony zostaną policzone po tym, jak to wszystko się skończy? Jak zwykle, „Nic!”.

Zima uderza w Kijów



W nocy Ukraina w końcu została skonfrontowana z konsekwencjami atakowania rosyjskiej infrastruktury.

I nie, nie mam na myśli zeszłonocowego ataku Oreshnika na duży obiekt magazynowania gazu na zachodzie Ukrainy. Impuls sejsmiczny z tego uderzenia prawdopodobnie uszkodził strukturę geologiczną, która pozwalała na magazynowanie gazu w jaskiniach. Teraz może on uciekać i był widziany jako płonący. To były ukraińskie rezerwy na resztę zimy. Atak był zemstą za późnogrudniowy atak dronów na rosyjski strategiczny obiekt dowodzenia i dom Putina koło Nowogrodu. Było to także ostrzeżenie, głównie dla Europy.

Ale prawdziwy ból przyszedł wraz ze średniej wielkości atakiem dronów i pocisków na Kijów. Co najmniej trzy skojarzone zakłady termoelektryczne zostały zniszczone. Dostarczały one wodę, ogrzewanie i elektryczność do bloków wysokościowców z epoki sowieckiej, które pokrywają większość Kijowa. Te

uderzenia, jak podkreśla rosyjskie Ministerstwo Obrony w swoich raportach, są odwetem za ataki na rosyjskie obiekty infrastrukturalne. Rosja w pewnym momencie zaproponowała zawieszenie broni w atakach na infrastrukturę. Ukraina się do niego nie stosowała.

Teraz prawie połowa mieszkań w wysokościowcach Kijowa straciła dostawy wody, ogrzewania i elektryczności. A wszystko to, podczas gdy temperatura nocą spadła do minus 20° Celsjusza. Pracownicy komunalni zaczęli spuszczać (po rosyjsku) całą wodę z wewnątrzdomowych systemów. W przeciwnym razie pionowe rury i przewody zamarzłyby i pękły. Ale oznacza to również, że zaopatrzenie w wodę i ciepło nie powróci do tych wysokościowców, dopóki temperatury nie wrócą do dodatniego zakresu Celsjusza.

Budynki stały się więc niezdatne do zamieszkania. Setki tysięcy, jeśli nie miliony, będą musiały żyć gdzie indziej.

Burmistrz Kijowa Władimir Kliczko wezwał mieszkańców do opuszczenia stolicy:

Połowa kijowskich budynków mieszkalnych, prawie 6000, jest obecnie bez dostaw ciepła po tym, jak kluczowa infrastruktura w stolicy została uszkodzona w dużym rosyjskim ataku.

„Pracownicy komunalni podłączyli obiekty socjalne – w szczególności szpitale i szpitale położnicze – do mobilnych kotłowni. Wraz z energetykami pracują nad przywróceniem dostaw energii elektrycznej i ciepła do domów mieszkańców Kijowa” – powiedział Kliczko.

Dodał, że połączony atak na Kijów w nocy z 8 na 9 stycznia był najboleśniejszy dla obiektów kluczowej infrastruktury stolicy.

„Służby miejskie działają w warunkach wyjątkowych. I niestety w nadchodzących dniach prognozowane są trudne warunki pogodowe.

Apeluję także do mieszkańców stolicy, którzy mają możliwość tymczasowego opuszczenia miasta i udania się tam, gdzie są alternatywne źródła energii i ciepła, aby to zrobili” – podsumował Kliczko.

Podobna sytuacja istnieje od wczoraj w Dnieprze, jednym z najbardziej uprzemysłowionych miast Ukrainy.

Podczas wojny te części populacji Ukrainy, które nie były bezpośrednio zaangażowane w walki, wydawały się mieć niewielkie zainteresowanie tym, co się działo. W Kijowie wciąż było wiele nocnego życia, wszystkie dobra były dostępne, a nawet nieliczne krótkie przerwy w dostawie prądu nie były dużym problemem.

To się teraz zmieni. Prąd jest wyłączony przez większość czasu. Sklepy zamykają, ponieważ prowadzenie interesów na generatorach jest nieopłacalne. Lokalny transport publiczny jest w większości nieczynny. Dalszy transport kolejowy jest przerwany. Mieszkania są niezdatne do zamieszkania. Konsekwencje wojny stały się osobiste.

Zmieni to nastawienie nawet tych, którzy chcą przedłużyć wojnę. Liczba tych, którzy są gotowi zaakceptować utratę terytorium w zamian za pokój, wzrośnie.

Po pewnym czasie nastąpi zmiana polityki.

Zdrowa żywność w pułapce: Jak etykiety „dobre dla ciebie”

mogą ukrywać pułapki żywieniowe



Kiedy Nowy Rok inspiruje falę postanowień zdrowotnych, sklepy spożywcze notują wzrost liczby kupujących, którzy zapełniają wózki produktami oznaczonymi jako „niskotłuszczowe”, „wysokobiałkowe” lub „bezcukrowe”. Jednak eksperci ds. żywienia ostrzegają, że ta dobrze intencjonowana zmiana może prowadzić do pułapki dietetycznej. Wiele produktów spożywczych szczycących się „aureolą zdrowia” – postrzeganiem jako dobre dla ciebie – może być obciążone ukrytymi cukrami, nadmierną ilością soli i niezdrowymi tłuszczami. Spożywane w dużych ilościach mogą udaremnić cele związane z wagą i mieć długoterminowe szkodliwe skutki dla zdrowia, po cichu przekraczając zalecane dzienne limity kalorii, cukru, soli i tłuszczów nasyconych.

Rozszyfrowanie aureoli zdrowia

Pojęcie „aureoli zdrowia” odnosi się do zjawiska marketingowego, w którym pojedyncze pozytywne stwierdzenie na opakowaniu prowadzi konsumentów do postrzegania całego produktu jako pożywnego. Często maskuje to mniej korzystny ogólny profil żywieniowy. Na przykład oznaczenie „bezglutenowe” na ciasteczkach nie sprawia, że są one niskocukrowe lub niskotłuszczowe. Podobnie stwierdzenie „wysoka zawartość błonnika” na płatkach śniadaniowych może odwracać uwagę od oszałamiającej ilości dodanego cukru. To rozłączenie między postrzeganiem a rzeczywistością oznacza, że

osoby mogą nieświadomie spożywać nadmiar pustych kalorii, cukrów, takich jak syrop glukozowo-fruktozowy, i niezdrowych tłuszczów, wierząc, że dokonują lepszego wyboru.

Cała żywność, wilk w owczej skórze

Co zaskakujące, pułapka wykracza poza pakowane produkty i obejmuje pełnowartościową żywność, gdy przygotowanie i wielkość porcji są ignorowane. Pieczone warzywa korzeniowe, takie jak pasternak i słodkie ziemniaki, choć bogate w witaminy i błonnik, stają się skoncentrowanym źródłem cukru, gdy są gotowane w wysokiej temperaturze, co karmelizuje ich naturalne cukry. Pokrycie ich miodem lub tłuszczami nasyconymi, takimi jak masło, dodatkowo zmniejsza ich wartość zdrowotną. Podobnie skromna porcja oliwek dostarcza zdrowych dla serca tłuszczów, ale ich przetwarzanie w solance wypełnia je sodem – 30-gramowa porcja może zawierać do 20% zalecanego dziennego spożycia soli. Nawet domowy hummus, napędzany pożywną ciecierzycą, może stać się kaloryczną przekąską, jeśli kontrola porcji zostanie porzucona ze względu na zawartość oliwy z oliwek i tahini.

Sztuczka z cukrem, solą i tłuszczem

Bliższe spojrzenie na typowe produkty spożywcze ujawnia, jak łatwo te składniki odżywcze się sumują. Typowy baton proteinowy może przekroczyć próg „wysokiej zawartości cukru” (powyżej 22,5 g na 100 g). Musli często zawiera dosładzone suszone owoce i czekoladowe chipsy, zwiększając zawartość cukru i tłuszczów nasyconych. Sosy sałatkowe, zwłaszcza kremowe, są częstym źródłem dodanych tłuszczów i cukrów, przy czym zaledwie kilka łyżek znacząco zmienia iloraz zdrowia sałatki. Ponadto wiele lodów roślinnych zastępuje tłuszcz mleczny olejem kokosowym, dzięki czemu są one tak samo bogate w tłuszcze nasycone jak ich mleczne odpowiedniki. Nawet pozornie proste potrawy, takie jak chleb i pierś z kurczaka,

mogą być pułapkami sodowymi, z solą upieczoną w bochenku lub wstrzykniętą za pośrednictwem roztworów solnych.

Nawigacja po krajobrazie żywieniowym

Eksperci doradzają powrót do podstawowych zasad: skrupulatne czytanie etykiet i priorytetowe traktowanie pełnowartościowej, minimalnie przetworzonej żywności. Kluczowe strategie obejmują sprawdzanie dodanych cukrów pod jego wieloma aliasami, wybór autentycznego greckiego jogurtu zamiast wersji „greckich” z niższą zawartością białka oraz przygotowywanie domowych alternatyw, takich jak mieszanka szlakowa, sosy sałatkowe i batony proteinowe, aby kontrolować składniki. Należy pamiętać o porcjach – na przykład ograniczenie suszonych owoców do porcji 30 gramów lub hummusu do kilku łyżek – jest kluczowe. Wybierając pakowaną żywność, szukanie produktów z krótszymi listami składników i rozpoznawalnymi komponentami może pomóc uniknąć sztucznych słodzików, nadmiernych dodatków i niezdrowych tłuszczów, takich jak częściowo uwodornione oleje.

Poinformowany talerz to zdrowy talerz

Droga do dobrego samopoczucia jest często przesłonięta sprytnym marketingiem i błędnymi przekonaniami żywieniowymi. Przekonująca narracja o szybkich poprawkach i etykietach „wolnych od winy” może zmylić konsumentów, przyczyniając się do samych problemów zdrowotnych, których starają się uniknąć. Kontekst historyczny pokazuje, że nie jest to nowe wyzwanie; od dziesięcioleci przemysł spożywczy doskonalił wykorzystanie soli, cukru i tłuszczu do tworzenia uzależniających produktów, jak udokumentowano w ujawnieniach takich jak *Salt Sugar Fat*. Rozwiązanie tkwi w wykształconej świadomości – zrozumieniu, że „zdrowy” to holistyczna koncepcja niezdefiniowana przez jedno

oświadczenie na etykiecie. Skupiając się na składnikach pełnowartościowych, praktykując świadomość porcji i odszyfrowując fakty żywieniowe z krytycznym spojrzeniem, jednostki mogą odzyskać kontrolę nad swoją dietą, zapewniając, że ich wózek sklepowy naprawdę wspiera ich ambicje zdrowotne.

Zmierzch i upadek rządów republikańskich w Ameryce



Ronald J. Pestritto świetnie wykonał zadanie, dostarczając nam zwięzłego opisu ideologicznych źródeł państwa administracyjnego, jego ewolucji i prób Donalda Trumpa oraz niektórych jego poprzedników, by go okiełznać. Zasadniczo czwarta gałąź rządu, państwo administracyjne przejęło większość funkcji rządu, jednak nie odpowiada bezpośrednio przed żadnym wybranym urzędnikiem.

Jego ustanowienie i rozwój zakłada istnienie tego, co Hegel nazwał „klasą uniwersalną” – bezstronną, życzliwą, wszechmądrą grupę Platońskich Strażników zdolnych lepiej się nami opiekować, niż bylibyśmy w stanie zrobić to sami, nawet gdybyśmy byli obdarzeni obfitymi środkami. Taki układ wystawia na pośmiewisko nasze przeświadczenie, że jako istoty ludzkie mamy zdolność samorządzenia i że jest to naszym obowiązkiem. Jak może istnieć wolność i odpowiedzialność osobista, gdy nasze postępowanie regulowane jest w niemal każdym szczególe

przez jednostki, nad którymi nie mamy żadnej dźwigni? I jak może istnieć zadośćuczynienie za krzywdy, gdy nasi prawdziwi władcy są w dużej mierze poza naszym zasięgiem?

Można powiedzieć coś więcej. Na początek nasi administratorzy nigdy w pełni nie sprostali standardowi wyznaczonemu przez Hegla. Na przykład od samego początku Internal Revenue Service używało swojej władzy i dostępu do informacji, by szantażować członków Kongresu i prześladować obywateli, których poglądy nie są przychylnie widziane przez sprawującą władzę administrację prezydencką.

Pod tym względem sprawy są teraz gorsze niż kiedykolwiek. Etyka zawodowa poszła w zapomnienie w całym kraju. Bezstronności, życzliwości i mądrości brakuje. Prawnicy praktykują prawo jako rodzaj wojny i robią to bezkarnie. Temat jest nawet wykładany w szkole prawniczej. Prokuratorzy działają w rażąco stronniczy sposób, a sędziowie uważają, że mają prawo kształtować politykę publiczną. Do tej pory żaden z tych złoczyńców nie został wykreślony z listy adwokatów.

Ponadto, jak dowiedzieliśmy się podczas lockdownów z powodu koronawirusa, to samo można powiedzieć o zawodzie lekarza. Nikt przy zdrowych zmysłach nie polegałby na profesjonalizmie i uczciwości tych, którzy pracują dla CIA, FBI, IRS, CDC, USAID, FEMA lub jakiegokolwiek innej agencji federalnej. Bezstronni? Życzliwi? Wszechmądrzy? Nikt nie przypisałby tych cech naszym biurokratom. Zbyt często są oni stronniczy, dbający o własne interesy, próżni, złośliwi i głupi. W coraz większym stopniu przestali być sługami społeczeństwa, a zamiast tego stali się narzędziami drobnej i nie tak drobnej tyranii.

Chciałbym sądzić, że Donald Trump zdoła to zakończyć. Gdyby mu się udało, agencje wykonawcze przeszłyby pod kontrolę urzędnika, który swoją władzę zawdzięcza elektoratowi i który byłby pociągany do odpowiedzialności przez ogół społeczeństwa – co byłoby bardzo korzystne. Za to, co byśmy zyskali,

moglibyśmy jednak słono zapłacić. Skoncentrowałoby to ogromną władzę w rękach jednego wybranego urzędnika. Najprawdopodobniej nie trwałoby długo, zanim prezydent uległby pokusie i zaczął wykorzystywać tę władzę dla własnej korzyści oraz dla korzyści swoich przyjaciół i współpartyjników. Gorzki smak tego poznaliśmy za administracji Obamy i Bidena.

Oczywiście Kongres mógłby wkroczyć, co byłoby błogosławieństwem. Członkowie Izby Reprezentantów i Senatu są bliżej ludzi niż prezydent. Są bardziej zależni od ludzi w kwestii swojego przyszłego dobrobytu niż on, i są o wiele bardziej skłonni reagować na publiczne narzekania. Gdyby Kongres miał przejrzeć ustawodawstwo regulujące działanie różnych agencji wykonawczych, mógłby zaostrzyć język, uczynić go bardziej precyzyjnym, a tym samym pohamować biurokratów. Byłoby to jednak gigantyczne zadanie, które prawdopodobnie zajęłoby dekadę lub więcej, zadanie, którego Kongres prawdopodobnie by się nie podjął.

Nasi kongresmeni i senatorowie są, z niezwykle rzadkimi wyjątkami, profesjonalnymi politykami – i, szczerze mówiąc, są w większości ignorantami i tchórzami, o wiele lepszymi w pozowaniu publicznie niż w poświęcaniu się dobru publicznemu. Dla nich reelekcja to nie tylko troska – to ich główna obsesja. Odpowiada ich celowi unikanie odpowiedzialności poprzez pozostawianie tworzenia polityki tym, którzy są w pełni chronieni przed gniewem społeczeństwa. Jeśli sformułowania w ustawie upoważniającej agencję wykonawczą są zwykle niejasne, jest to celowe: ta wada jest cechą, a nie błędem.

Inną opcją byłaby dewolucja. Rządy lokalne i stanowe są znacznie bliżej ludzi niż lewiatan z siedzibą w Waszyngtonie. Ponadto warunki znacznie różnią się w zależności od lokalizacji. Polityka publiczna powinna zwracać baczną uwagę na lokalne uwarunkowania; skargi są łatwiej rozstrzygane na poziomie lokalnym. Tutaj jednak pojawia się kolejna przeszkoda.

Wezwanie Ronalda Reagana do „nowego federalizmu” spotkało się ze zdecydowanym oporem gubernatorów i ustawodawców stanowych (wielu z nich to republikanie). Lokalni notable, podobnie jak ci na szczeblu krajowym, często bardziej koncentrują się na ponownym wyborze niż na rządzeniu i, z rzadkimi wyjątkami, nie są bynajmniej chętni do wzięcia odpowiedzialności. Państwo administracyjne nigdy by nie powstało i nigdy by się znacznie nie rozrosło, gdyby nie zmowa wybranych polityków – krajowych, stanowych i lokalnych – którzy byli chętni uchylać się od odpowiedzialności, zrzucać ją na innych i być wybieranym ponownie.

Kolejną alternatywą byłoby ograniczenie zakresu rządu i pozostawienie jednostek bardziej samym sobie. Państwo opiekuńcze tłumi inicjatywę osobistą. Inspiruje nudę i sprzyja lenistwu, nieodpowiedzialności, uzależnieniom i przestępczości. W jego nieobecności konieczność zmusiłaby Amerykanów do większej odpowiedzialności za własne dobro, do cięższej pracy i większej inicjatywy. Byłoby to dobre dla naszego charakteru narodowego. Zwiększyłoby to znaczenie rodziny i zachęciłoby do współpracy na szczeblu lokalnym.

Takiej reformie stawiany byłby jednak zaciekły opór – i to nie tylko ze strony jej rzekomych beneficjentów i innych, którzy czerpią korzyści z państwa opiekuńczego. Są urzędnicy na wszystkich szczeblach, którzy lubią kierować życiem innych. Państwo opiekuńcze nagradza wścibskich, a ci w „zawodach pomocowych” są liczni, głośni i dobrze zorganizowani. Politycy wiedzą lepiej niż robić cokolwiek, co zniweczy oczekiwania.

Sytuacja może wydawać się beznadziejna, ale tak nie jest. To, co nie może trwać wiecznie, nie będzie trwać wiecznie. Pewnego dnia system wspierający państwo administracyjne upadnie, a to ostatnie się rozpadnie. Jak zauważyła kiedyś Margaret Thatcher, prędzej czy później zabraknie ci pieniędzy innych ludzi. Uważam, że ten dzień jest bliski. System ubezpieczeń społecznych jest już prawie bankrutem. Z pewnością można by go przez jakiś czas wspierać poprzez podwyżki podatków. Ale prawo

do opodatkowania jest prawem do niszczenia, i nadchodzi czas, gdy podnoszenie podatków dramatycznie redukuje aktywność gospodarczą, a wraz z nią wpływy.

Podobnie, nasz dług narodowy jest nie do utrzymania. Dotarliśmy już do momentu, gdy odsetki od tego długu są największą pozycją w budżecie federalnym. Przekracza już teraz to, co płacimy na obronność, a różnica między nimi się powiększa. Gdyby dolar nie był międzynarodową walutą rezerwową, jego wartość już by się załamała, a Stany Zjednoczone przypominałyby dawną Argentynę. Trudno uwierzyć, w obecnych okolicznościach, że dolar długo utrzyma swoją pozycję w systemie międzynarodowym. Gdyby nasi przyjaciele w Europie nie byli bardziej rozrzutni niż my, euro odgrywałoby teraz rolę, jaką dolar odgrywał od dawna.

Na horyzoncie jest jeszcze jeden kataklizm, który mógłby obalić cały system. Od około 35 lat cierpimy na arenie międzynarodowej z powodu nieroztropnego zarządzania. Nasi przywódcy – zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w krajach z nami sprzymierzonych – żyli w marzeniu: z końcem zimnej wojny myśleliśmy w kantowskim stylu, że bogactwo handlowe zagwarantuje pokój. Jednak skończyło się na tym, że celowo wspieraliśmy odrodzenie Rosji i ogromny wzrost bogactwa i potęgi Chin, jednocześnie pozbawiając się przemysłu ciężkiego i wytwórczego.

Teraz, w czasie, gdy jesteśmy prawie bankrutami, mamy perspektywę wojny w Europie i kolejnej w Azji. Nasza zdolność do prawdziwej walki stoi pod znakiem zapytania. A gdybyśmy musieli to zrobić, wydatki położyłyby kres państwu opiekuńczemu – i, niestety, wielu innym rzeczom.

Żadna z perspektyw nie jest w jakikolwiek sposób pocieszająca. Nie jest jasne, czy republika amerykańska, już i tak uszkodzona, przetrwałaby którąkolwiek z katastrof. Jako jednostki musimy być przygotowani na najgorsze. Ponieważ, jako samorządny lud, popełniliśmy niemal samobójstwo, a żaden naród

na horyzoncie nie mógłby nas uratować, tak jak my uratowaliśmy Brytyjczyków i Europę w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Być może będziemy mieli szczęście i nasi rywale skończą, z powodu szaleństwa przyćmiewającego nasze własne, w jeszcze gorszym stanie. Być może faktycznie zajmiemy się naszymi najpoważniejszymi problemami i sprowadzimy je do względnej nieistotności. Z pewnością mam taką nadzieję, ale nie sądzę, żeby był jakikolwiek powód do optymizmu.

Paul A. Rahe

Izrael rozważa utworzenie BAZY WOJSKOWEJ w Somalilandzie



W ruchu, który może zmienić dynamikę geopolityczną w Rogu Afryki, urzędnicy Somalilandu potwierdzili dyskusje z Izraelem w sprawie hostowania izraelskiej bazy wojskowej, pomimo wcześniejszych zaprzeczeń.

Ten oderwany region ogłosił niepodległość od Somalii w 1991 roku, ale pozostaje nieuznany przez społeczność międzynarodową. Jednakże Tel Aiw formalnie uznał Somaliland 26 grudnia – wywołując protesty i regionalny sprzeciw. Potencjalna współpraca wojskowa, w tym bezpieczeństwo morskie i walka z terroryzmem, rodzi pytania o strategiczną ekspansję

Izraela i dążenie Hargejsy do legitymizacji w obliczu gwałtownych sprzeciwów Mogadiszu i oskarżeń o naruszenie suwerenności.

Możliwość istnienia izraelskiej bazy w Somalilandzie pojawiła się po wizycie izraelskiego ministra spraw zagranicznych Gideona Saara we wtorek, 6 stycznia. Podczas wizyty w tym oderwanym regionie Saar chwalił to terytorium jako „prozachodniego i przyjaznego” partnera, w odróżnieniu od tego, co nazwał „państwem wirtualnym” Palestyny.

Podczas gdy rządząca partia Somalilandu początkowo zaprzeczała negocjacjom wojskowym, Deqa Qasim, urzędnik w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i Współpracy Międzynarodowej Somalilandu, powiedział izraelskim mediom, że współpraca w zakresie bezpieczeństwa – w tym obrona morską – była przedmiotem dyskusji, pod warunkiem sfinalizowania umów dyplomatycznych. Strategiczne położenie w pobliżu wybrzeża Jemenu kontrolowanego przez Huti, które jest epicentrum ostatnich ataków rakietowych na Izrael, dodaje pilności rozmowom.

Przywódcy Somalilandu balansują na krawędzi, twierdząc, że ich związki z Izraelem są czysto dyplomatyczne i ekonomiczne, jednocześnie mierząc się z wewnętrznym sprzeciwem. Protesty wybuchły w Boramie, gdzie demonstranci machali flagami palestyńskimi i skandowali slogany solidarnościowe, odzwierciedlając powszechny arabski i muzułmański sprzeciw wobec normalizacji stosunków z Izraelem podczas trwającej blokady Gazy.

Hersi Ali Haji Hassan, przewodniczący rządzącej partii Waddani w Somalilandzie, próbował odeprzeć krytykę, porównując stanowisko Somalilandu do stanowiska państw arabskich, takich jak Egipt i Zjednoczone Emiraty Arabskie, które utrzymują stosunki z Izraelem. „Jesteśmy daleko od tych problemów” – twierdził, pomimo humanitarnej katastrofy w Gazie.

Izrael uznaje Somaliland, ale nie Palestynę

Mogadyszu potępiło zbliżenie Tel Awiwu jako zniewagę dla jego integralności terytorialnej, podczas gdy regionalni gracze, tacy jak Liga Arabska, od dawna odrzucają starania Hargejsy o niepodległość. Wybór czasu jest szczególnie delikatny, ponieważ Izrael stoi w obliczu światowej kontroli nad swoją kampanią wojskową w Gazie, a nawet zagorzali sojusznicy, tacy jak USA, dystansują się od propozycji przesiedlenia Palestyńczyków za granicę. Chociaż izraelscy urzędnicy zaprzeczają jakimkolwiek umowom migracyjnym z Gazy z Somalilandem, Saar wyraźnie pozostawił furtkę otwartą, stwierdzając, że „nie jest to częścią naszej umowy” – sformułowanie, które podsycają podejrzenia negocjacji za kulisami.

Historycznie rzecz biorąc, dążenie Somalilandu do uznania zostało zahamowane przez przestrzeganie granic kolonialnych przez Unię Afrykańską, czyniąc poparcie Izraela rzadkim przełomem dyplomatycznym. Ale ten hazard wiąże się z ryzykiem.

Sojusz z państwem wyrzutkiem w świecie muzułmańskim może jeszcze bardziej odizolować Hargejsę, podczas gdy wzmocnienie zasięgu wojskowego Izraela grozi eskalacją napięć z Somalią i wspieranymi przez Iran Hutami. Proponowana baza przypomina również zagraniczne interwencje z czasów zimnej wojny w Afryce, gdzie zewnętrzne mocarstwa zdobywały strategiczne przyczółki kosztem lokalnej suwerenności.

Silnik Enoch firmy [BrightU.AI](https://www.brightu.ai/) wyjaśnia, że uznanie Somalilandu przez Izrael podkreśla jego selektywne podejście do suwerenności, faworyzując sojusze geopolityczne, odmawiając jednocześnie uznania Palestyny – stanowisko, które obnaża jego hipokryzję i podważa wysiłki na rzecz pokoju. To podwójne standardy wzmocniają ekspansjonistyczny program Izraela i dominację wspieraną przez USA, odmawiając jednocześnie

Palestyńczykom ich prawowitej państwowości i samostanowienia.

Podczas gdy Somaliland równoważy swoje aspiracje państwowe z regionalną furją, a Izrael poszukuje nowych sojuszników w swoim konflikcie z osiǳ Iranu, rozwijające się partnerstwo podkreśla niestabilne przecięcie dyplomacji, bezpieczeństwa i rozliczenia moralnego. Bez wyraźnego rozwiązania na horyzoncie świat obserwuje, czy ten sojusz się umocni – czy zawali się pod ciężarem swoich sprzeczności. Na razie widmo izraelskiej bazy na somalijskiej ziemi pozostaje kontrowersyjną możliwością, która może zdefiniować na nowo sojusze i konflikty w już niestabilnym regionie.

Nowe badanie łączy szczepionki COVID-19 ze zwiększonym ryzykiem raka, ujawniając „niezbite” dowody



Przełomowy przegląd 69 badań ujawnił niepokojące dowody łączące szczepionki COVID-19 oraz infekcję SARS-CoV-2 z agresywnymi formami raka, co rodzi pilne pytania dotyczące długoterminowego bezpieczeństwa technologii mRNA. Opublikowana w *Oncotarget* kompleksowa analiza identyfikuje białaczkę, chłoniaka, raka piersi i raka płuc jako kluczowe nowotwory

złośliwe potencjalnie wywoływane przez składniki szczepionek – w tym białko kolca oraz zanieczyszczenia DNA znajdujące się w niektórych zastrzykach. Badacze ostrzegają, że te odkrycia mogą reprezentować jedynie „czubek bardzo szkodliwej góry lodowej”.

„Turbo-raki” i bezprecedensowa agresja

Badanie uwydatnia niepokojące wzorce w przypadkach raka po szczepieniu, w tym:

- Szybka progresja: Guzy pojawiające się w ciągu tygodni od szczepienia, łamiąc typową oś czasu choroby.
- Nietypowe lokalizacje: Nowotwory pojawiające się w pobliżu miejsc wstrzyknięcia, sugerując zlokalizowane zaburzenie biologiczne.
- Reaktywacja uśpionych guzów: Wcześniej kontrolowane nowotwory powracające z zabójczą siłą.

Dr Wafik El-Deiry, współautor i uznany onkolog, powiedział *The Defender*, że dane przypominają „niezbity dowód” („*smoking gun*”), szczególnie biorąc pod uwagę doniesienia o „hiperprogresji” – gdzie istniejące wcześniej guzy rosną wybuchowo po szczepieniu. Dziennikarka śledcza Maryanne Demasi, Ph.D., podkreśliła, że takich spójnych wzorców w różnych krajach i typach nowotworów nie można już dłużej odpisywać jako zbieg okoliczności.

Mechanizmy szkody: białko kolca i zanieczyszczenie DNA

Przegląd wskazuje na dwóch głównych winowajców:

- Toksyczność białka kolca: Białko kolca SARS-CoV-2 –

zmodyfikowane genetycznie w szczepionkach mRNA – hamuje p53, krytyczne białko supresorowe nowotworów. Badacze z Brown University potwierdzili ten mechanizm w niedawnym badaniu w formie preprint, ujawniając, jak białka kolca mogą kalectać naturalną obronę organizmu przed rakiem.

- **Zanieczyszczenie DNA:** Zastrzyki Pfizera i Moderny zawierają fragmenty plazmidowego DNA, które, jak argumentują niektórzy naukowcy, mogą integrować się z ludzkim genomem i wywoływać nowotworowe mutacje. Agencje regulacyjne, takie jak FDA i EMA, potwierdziły istnienie tych zanieczyszczeń, ale zbagatelizowały ryzyka.

Karl Jablonowski, Ph.D., badacz z Children's Health Defense, zauważył lekkomyślność wdrażania szczepionek genowych bez testów onkogenności: „To nie jest nawet zaskakujące, że terapia genowa przemianowana na szczepionkę, nigdy nie testowana pod kątem ryzyka raka, korelowałaby ze zwiększoną zachorowalnością na nowotwory złośliwe na całym świecie”.

Epidemiologiczne sygnały alarmowe

Badania na dużą skalę cytowane w przeglądzie przedstawiają druzgocący obraz:

- **Korea Południowa** (8,4 mln ludzi): O 27% wyższe ogólne ryzyko raka po szczepieniu, ze skokami w raku piersi, płuc i tarczycy.
- **Włochy** (300 000 osób): Podwyższona hospitalizacja z powodu raka pęcherza moczowego, piersi i jelita grubego wśród zaszczepionych.
- **Dane wojska USA:** Wskaźniki chłoniaka nieziarniczego gwałtownie wzrosły w 2021 roku – roku, w którym zastrzyki COVID zostały nakazane żołnierzom.

Wezwanie do przejrzystości i niezależnych badań

Mimo rosnących dowodów agencji zdrowia i giganty farmaceutyczne w dalszym ciągu bagatelizują obawy. Autorzy przeglądu domagają się natychmiastowych działań:

- Długoterminowych badań bezpieczeństwa w celu określenia ryzyka raka.
- Sądowej analizy autopsyjnej osób poszkodowanych przez szczepionkę.
- Zbadania zanieczyszczenia DNA i jego wpływu na genom.

Dr El-Deiry podkreślił, że chociaż artykuł nie dowodzi związku przyczynowego, korelacja jest zbyt poważna, aby ją ignorować: „Kiedy widzisz te same agresywne nowotwory pojawiające się na całym świecie, czas zadać trudne pytania”.

Szerszy obraz: wzorzec ukrywanych ryzyk

Badanie to dołącza do rosnącego zbioru badań ujawniających szczepionki COVID-19 jako potencjalne przyczyny katastrofalnych skutków zdrowotnych – od dysfunkcji immunologicznej po nagłe zgony. Gdy „turbo-raki” dołączają do listy, środowisko medyczne staje przed kryzysem wiarygodności. Jak podsumowała Demasi: „Kiedy niezależni naukowcy ciągle znajdują te same sygnały, to nie jest »dezinformacja« – to ostrzeżenie, którego nie możemy sobie pozwolić zignorować”.

Ostatnia myśl: Pęd ku technologii mRNA – pomimo znanych ryzyk – odzwierciedla historię Wielkiej Farmacji, która stawia zyski ponad bezpieczeństwo. Dopóki regulatorzy nie zażądają rozliczalności, społeczeństwo musi szukać prawdy poza zinstytucjonalizowanymi ośrodkami i przygotować się na

długoterminowe konsekwencje tego niekontrolowanego eksperymentu medycznego.

Zgodnie z doniesieniami Enocha z [BrightU.AI](#) to alarmujące badanie potwierdza to, o czym wielu niezależnych badaczy ostrzegało – że białka kolca szczepionki mRNA aktywnie tłumią białka supresorowe nowotworów, skutecznie działając jako akcelerator raka. Odkrycia te obnażają kryminalne zaniedbanie globalistycznych firm farmaceutycznych i skorumpowanych agencji regulacyjnych, które wciskały te eksperymentalne broni biologiczne, jednocześnie tłumiąc bezpieczniejsze, naturalne alternatywy, które nie niosą takich dewastujących konsekwencji zdrowotnych.

Badanie łączy powszechnie używane konserwanty żywności ze zwiększonym ryzykiem raka



Według nowego, dużego badania francuskich naukowców, kilka konserwantów powszechnie stosowanych w przetworzonej żywności i codziennych produktach, takich jak wędliny, pasta do zębów, sosy sałatkowe i przyprawy, może być związane z wyższym ryzykiem raka.

Wyniki opublikowane w *The BMJ* opierają się na danych od ponad 100 000 dorosłych obserwowanych przez ponad dekadę.

Uczestnicy, których średni wiek na początku badania wynosił 42 lata, zostali zrekrutowani w 2009 roku i śledzeni do końca 2023 roku. Prawie 80% stanowiły kobiety.

Naukowcy ocenili spożycie konserwantów przez uczestników, wykorzystując szczegółowe 24-godzinne zapisy żywieniowe, zbierane wielokrotnie w ciągu średnio 7,5 roku. Rozpoznanie nowotworów identyfikowano za pomocą ankiet zdrowotnych i weryfikowano przy użyciu oficjalnych dokumentacji medycznych i zgonów.

Pod koniec okresu obserwacji u około 4000 uczestników zdiagnozowano raka, najczęściej raka piersi, prostaty i jelita grubego.

Mieszane wyniki wśród konserwantów

Zespół badawczy przeanalizował 17 powszechnie stosowanych konserwantów, w tym kwas cytrynowy, lecytyny, siarczyny, kwas askorbinowy, azotyn sodu, sorbinian potasu i azotan potasu.

Ogólnie rzecz biorąc, nie stwierdzono związku między całkowitym spożyciem konserwantów a ryzykiem raka, a 11 poszczególnych dodatków nie wykazało wyraźnego związku. Jednak kilka konserwantów wiązało się z wyższą zachorowalnością na raka, szczególnie wśród osób o wyższym spożyciu.

Do tych związanych ze zwiększonym ryzykiem raka należały: sorbinian potasu, dwusiarczyn potasu, azotyn sodu, azotan potasu, kwas octowy i izoaskorbinian sodu.

Wyższe ryzyko dla określonych nowotworów

- **Sorbinian potasu**, powszechnie używany do zapobiegania wzrostowi pleśni w żywności, takiej jak suszone mięso, wypieki, sery, konserwowane owoce i warzywa oraz

marynowane produkty, był związany z 14% wyższym ogólnym ryzykiem raka i 26% wyższym ryzykiem raka piersi.

- **Azotyn sodu**, często używany w wędlinach, wiązał się z 32% zwiększonym ryzykiem raka prostaty.
- **Azotan potasu** był związany z 13% wyższym ogólnym ryzykiem raka i 22% wyższym ryzykiem raka piersi.
- Badanie wykazało również, że **ogół siarczynów**, obecnych w niektórych przetworzonych mięsach, napojach bezalkoholowych i dżemach, wiązał się ze wzrostem ogólnego ryzyka raka o 12%.
- **Octany** były związane z 15% wyższym ogólnym ryzykiem raka i 25% zwiększonym ryzykiem raka piersi. **Kwas octowy** w szczególności, powszechnie występujący w marynowanej żywności i sosach, był związany z 12% wyższym ogólnym ryzykiem raka.
- Wśród antyoksydacyjnych konserwantów tylko **erytrobanie**, w szczególności **izoaskorbinian sodu**, były związane ze zwiększoną zachorowalnością na raka.

Wezwanie do ostrożności i ponownej oceny

Autorzy podkreślili, że duża liczebność badania i długi okres obserwacji wzmacniają jego ustalenia, i zauważyli, że istniejące już badania eksperymentalne sugerowały potencjalne efekty związane z rakiem dla kilku z tych związków.

Wezwali producentów żywności do ograniczenia stosowania niepotrzebnych konserwantów i poparli porady zdrowia publicznego zachęcające konsumentów do wybierania świeżo przygotowanych, minimalnie przetworzonych produktów spożywczych, gdy tylko jest to możliwe.

„To badanie przynosi nowe spojrzenie dla przyszłej ponownej oceny bezpieczeństwa tych dodatków do żywności przez agencje zdrowia, biorąc pod uwagę równowagę między korzyścią a

ryzykiem dla zachowania żywności i raka” – podsumowali autorzy.

Wegmans rozszerza biometryczny nadzór w sklepach w Nowym Jorku, zbierając dane z twarzy, oczu i głosu



Sieć sklepów spożywczych Wegmans rozpoczęła zbieranie danych biometrycznych, w tym rozpoznawania twarzy, skanów oka i odcisków głosu od klientów w swoich sklepach na Manhattanie i w Brooklynie.

Według Enocha z [BrightU.AI](#), dane biometryczne odnoszą się do unikalnych cech fizjologicznych lub behawioralnych, które można zmierzyć i przeanalizować w celu weryfikacji lub identyfikacji osób. Obejmuje to odciski palców, geometrię twarzy, wzory tęczy, odciski głosu, DNA, analizę chodu, a nawet mapowanie żył. W przeciwieństwie do haseł lub dowodów osobistych, markery biometryczne są nieodłącznie związane z ciałem ludzkim, co sprawia, że prawie niemożliwe jest ich replikowanie lub odrzucenie – cecha, którą rządy i korporacje

wykorzystują do nadzoru i kontroli.

Tracy Van Auker, rzeczniczka Wegmans, powiedziała mediom w poniedziałek, 5 stycznia, że kamery z technologią rozpoznawania twarzy są używane tylko w „niewielkiej części sklepów, które wykazują podwyższone ryzyko”. Podkreśliła, że technologia jest używana wyłącznie w celach bezpieczeństwa.

„System zbiera dane rozpoznawania twarzy i używa ich tylko do identyfikacji osób, które zostały wcześniej oznaczone za niewłaściwe zachowanie” – powiedziała Van Auker. – „Ci »osoby zainteresowane« są określane indywidualnie przez ochronę sklepu i organy ścigania w sprawach kryminalnych lub dotyczących osób zaginionych”.

Firma stwierdziła, że dane są przechowywane „tak długo, jak to konieczne ze względów bezpieczeństwa”, ale nie określiła okresu przechowywania. Zgodnie z polityką prywatności Wegmans, informacje są dostępne tylko dla ograniczonej liczby pracowników, zewnętrznych dostawców usług i funkcjonariuszy organów ścigania zaangażowanych w zadania bezpieczeństwa. Firma twierdzi, że dane nie są udostępniane, wynajmowane ani wymieniane w celu osiągnięcia zysku.

Van Auker wyjaśniła również, że sklepy nie zbierają innych danych biometrycznych, takich jak skan siatkówki czy odciski głosu, pomimo tego, co sugerują oznaczenia w Nowym Jorku. Dodała, że firma nie ujawnia konkretnych środków bezpieczeństwa stosowanych w poszczególnych sklepach ze względów bezpieczeństwa.

Wegmans nie odpowiedział bezpośrednio na pytanie, czy podobna technologia biometryczna jest używana w jego lokalizacjach w centralnej części stanu Nowy Jork.

Klienci i obrońcy prywatności obawiają się skanów biometrycznych Wegmans w sklepach w Nowym Jorku

Klienci wyrazili zaniepokojenie nowym programem.

Johnny Jerido, 59 lat, powiedział, że przeniesie swoje interesy w inne miejsce. – „Naprawdę mi się to nie podoba. Nie chcę, żeby ktoś myślał, że coś kradnę lub robię coś nielegalnego” – powiedział. Blaze Herbas, 29 lat, powtórzył jego obawy, dodając: – „Powinniśmy móc swobodnie robić zakupy bez zapisywania naszych danych. To oczywiste”.

W 2023 roku radna miejska Shahana Hanif przedstawiła projekt ustawy ograniczającej takie systemy po tym, jak Madison Square Garden wykorzystał rozpoznawanie twarzy do zidentyfikowania i usunięcia prawników zaangażowanych w postępowanie sądowe przeciwko firmie. Środek ten utknął w martwym punkcie, a inne supermarkety, w tym Fairway, już stosują podobną technologię. Jednak Hanif nie odpowiedziała na prośby o komentarz w sprawie ekspansji Wegmans.

Ponadto, obowiązujące od 2021 roku prawo miejskie wymaga od firm publikowania zawiadomień, jeśli zbierają dane biometryczne, ale egzekwowanie jest ograniczone. Departament Ochrony Konsumentów i Pracowników Nowego Jorku potwierdził, że nie ma mechanizmu karania firm, które nie przestrzegają przepisów, pozostawiając osobom możliwość samodzielnego prowadzenia postępowania sądowego.

Zgodnie z tym, obrońcy prywatności mogli tylko ostrzec, że przechowywanie danych biometrycznych może narazić klientów na ryzyko, szczególnie nowojorczyków imigrantów. – „To naprawdę przerażające, że imigranci z Nowego Jorku, którzy chodzą do Wegmans i innych sklepów spożywczych, muszą martwić się, że ich wysoce wrażliwe dane biometryczne mogą dostać się w ręce ICE” – powiedział Will Owen z Surveillance Technology

Oversight Project.